

## Kto zdobędzie szczyt?

Jeśli chodzi o przesłanie, „Zemsta” jest dziełem ponadczasowym. Prezentuje całą plejadę ludzkich charakterów. A te przecież nigdy się nie zmieniają. I co za tym idzie, nie zmienia się świat. Ludzkie wady i relacje uzależniają od siebie dzieje ludzkości.

„Zemsta” w reżyserii Pawła Paszty i ze scenografią Eweliny Brudnickiej, choć zawiera elementy humorystyczne, wcale nie jest komedią. Tylko z pozoru wszystko tu się dobrze kończy, bo na karuzelę czy podstawkę pozytywki, na której obraca się tekturowy nieco już sfatygowany zamek, przypominający element placu zabaw, na końcu wdziera się nowe pokolenie.

We współczesnych ubraniach, w antywirusowych maseczkach ze wszystkich stron próbujące wspiąć się na szczyt. Nie wiadomo - razem czy osobno, bo zamieszanie jest przy tym ogromne. Gubią się w nim poprzedni właściciele. Kim jest ta nowa gromada? Jakim przemówi językiem?

Premierowy spektakl był na żywo przez kilka kamer transmitowany wprost ze sceny. Kamerami operowano nieprzypadkowo, ale tak, żeby na zbliżeniach wypunktować z dialogów najistotniejsze treści, a scenę zawsze pokazywać pod kątem, który przekazuje sugerowane sensy.

Wpływ na interpretację i przesłanie inscenizacji ma też dalekie od fredrowskiego rozkładanie akcentów tekstu. Odnosimy wrażenie, że postaci mówią do nas prozą. Przez co stają się nam bliższe.

Najciekawszą, bo najbarwniej przez samego Fredrę utrefioną charakterologicznie a przez scenografów potem i wizualnie postacią jest zawsze Papkin. I w tym spektaklu Paweł Kowalski i sposobem gry, i barwnym kostiumem wychylając się ponad miejsce i czas, choć groteskowo, swemu bohaterowi każe ożywiać sceniczną rzeczywistość. Im bardziej Papkin konfabuluje o swym bohaterstwie, tym bardziej, jak przystało na bujającego w obłokach, jego relacje podbarwiane są błękitnym światłem.

Julia Sobiesiak-Borucka jako Klara, zdecydowaną postawą i ostrą grą pokazuje jaka siła pod maską uroku i niewinności, może drzemać w młodej kobiecie. Z ogromnym wdziękiem, ale i stanowczością, podporządkowuje sobie Wacława, w którego bardzo wiarygodnie wciela się Wojciech Jaworski.

Reprezentujące trzy pokolenia kobiet Karina Krzywicka, Anna Magalska i Mirosława Sobik na przemian kolejno wcielają się w postać Podstoliny. Chodzi o pokazanie upływu czasu odbijającego się na kobiecie? Chyba nie, bo najstarsza jest tu akurat najatrakcyjniejsza. A więc o co?

Jak rozkładanie i składanie wachlarza, jak rozszczepianie i kumulowanie barw w kalejdoskopie jednoczą wielość w siłę?

Ciekawie prezentują się też Jarosław Felczykowski jako Cześnik, w czym bardzo też pomagają mu warunki fizyczne i głosowe oraz Grzegorz Wiśniewski jako Rejent; mimo delikatnej tylko charakteryzacji, nie do poznania w grze.

Poszczególnym scenom urody i znaczeń przydaje muzyka Tomasza Jakuba Opałki grana na żywo przez Igora Nowickiego na fortepianie a Macieja Meneta na tubie. Wdzięcznie

romantycznym dialogom Klary i Wacława towarzyszy fortepian, a szalonym przechwałkom Papkina scherza na tubie.

W scenach zbiorowych pięknie prezentuje się sztuka choreograficzna Natalii Iwaniec. To bardzo widowiskowa inscenizacja. Jestem przekonana, że przez niejedną sezon powinna cieszyć się ogromnym powodzeniem, nie tylko jako szkolna lektura.

**Anita Nowak**

**e-teatr**

**19.04.2021**